

J. K. Dębowski

Zygmunt Hajkowski

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 174-175

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT HAJKOWSKI

Gdy zimą 1941—2 udało się uruchomić Oddział Warszawski Towarzystwa Mickiewiczowskiego, do najpilniejszych uczestników zebrań w ustronnym domu profesorskim na Brzozowej należał Zygmunt Hajkowski. Od niedawna bawił na bruku warszawskim, gdzie początkowo gnębiła go niewiarogodna bieda, rychło jednak otrzymał zajęcie jako nauczyciel w Miejskiej Szkole Zawodowej i wtedy właśnie zapalił się do pracy, od której oderwały go wydarzenia wojenno-okupacyjne. Niestety, nie trwało to długo. Wzięty z mieszkania i wywieziony do obozu w Oświęcimiu, po kilku tygodniach pobytu padł ofiarą teroru w marcu 1942.

Należał Hajkowski do tego rzadkiego typu polonistów, który bardzo żywe ale zarazem bardzo specjalne zainteresowania naukowe łączy z dużymi zdolnościami praktyczno-organizacyjnymi. Wychowanek środowiska łódzkiego (ur. w kwietniu 1889 w Szczercowie pod Łaskiem), w którym spędził młodość, borykając się z trudnościami nie tylko materialnymi, już na ławie szkolnej odgrywał niepoślednią rolę jako organizator kółek uczniowskich. Po ukończeniu uniwersytetu w Krakowie, powrócił do Łodzi i tutaj przez lat dwadzieścia uczył, najpierw w szkole powszechnej, później w gimnazjum, czas pozaszkolny poświęcając pracy publicystycznej, organizowaniu przeróżnych imprez kulturalnych, wreszcie studiom naukowym. W dziedzinie pierwszej zapisał się jako redaktor dziennika „Praca” (1920—26), w drugiej jako ławnik magistracki, z ramienia Narodowej Partii Robotniczej, przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury w magistracie, nade wszystko zaś jako członek stowarzyszeń naukowych, zainteresowany sprawami regionu łódzkiego, takimi jak opieka nad kolegiatą w Tumie pod Łęczycą, jak inwentaryzacja druków łódzkich, jak coraz to częstsze i żywsze w latach bezpośrednio poprzedzających wojnę wydawnictwa naukowe, świadczące, iż Łódź powoli przekształcała się w doniosły ośrodek ruchu naukowego.

Zainteresowania te, ściśle związane ze znanymi dla Hajkowskiego zamiłowaniem bibliofilskimi (pamiętam, z jakim zadowoleniem ofiarował mi kiedyś rzadki druczek Liedera

i z jakim przejęciem wspominał, iż udało mu się ocalić piękną bibliotekę), wyznaczyły charakter części jego dorobku naukowego, poświęconego sprawom łódzkim właśnie. Należą do nich dwa jego studia, drukowane w „Pracach polonistycznych”, gruntowna rozprawa z pogranicza literatury i folklorystyki o diable łęczyckim („Boruta w literaturze pięknej”) oraz szkic o „Arturze Gliszczyńskim, pierwszym poecie łódzkim”, przypominający jednego z tych prawników z przeł pól wieku, którzy znajdowali dość czasu nie tylko na czytanie, ale również na pisanie wierszy. (Nazwisko to wspominałem nieraz wdzięcznie, w którymś bowiem z antykwariatów warszawskich trafiłem na całe dziesiątki tomików lirycznych z pierwszych lat stulecia, zaopatrzonych w exlibris Gliszczyńskiego a należących do istnych białych kruków.)

Równocześnie Hajkowski ogłaszał w „Pamiętniku literackim” i „Ruchu literackim” drobne rozprawki, zwłaszcza o twórczości Kochanowskiego, zawsze dużym zajęciem czytane przez miłośników rzetelnej wiedzy i pracy naukowej. O Kochanowskim napisać dzisiaj coś nowego jest trudno, jeśli nie wniknie się bardzo głęboko w jego twórczość, kryjącą tyle nierozwiązanych zagadek. A szkice Hajkowskiego, takie jak o wykrytych przezeń „Akrostychach Kochanowskiego” (Ruch lit. 4), lub o związku „Trenów” z mową pogrzebową poety (tamże), czy „O jednej pieśni Kochanowskiego” (Pam. Lit. 1930) dowodzą bardzo rzetelnego zżycia się badacza z twórczością umiłowanego poety.

Doświadczenia wojenne sprawiły, iż wydanie krytyczne Kochanowskiego, oparte na pierwodrukach, których unikatv zachowały się przeważnie w bibliotekach niemieckich, jest palącą koniecznością. Ktoś, kto do pracy tej przystąpi, bardzo dotkliwie odczuje, iż wśród jej uczestników nie będzie Zygmunta Hajkowskiego.

J. K. Dębowski
